

Lakladki



KORNELIA MARTON

Young

KORNELIA MARTON

Laktadki



Redaktorka prowadząca: Agata Ługowska, Dorota Jabłońska

Wydawczyni: Monika Rossiter

Redakcja: Patryk Białczak

Korekta: Damian Pawłowski

Projekt okładki według koncepcji autorki: Agata Łuksza

Koncepcja liternictwa, ilustracji na pierwszej stronie okładki,

pozostałe ilustracje: Kornelia Marton

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2025 by Kornelia Marton

Copyright © 2025, Young an imprint of Wydawnictwo Kobięce

Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2025

ISBN 978-83-8371-915-3

Grupa Wydawnictwo Kobięce | www.WydawnictwoKobięce.pl



ROZDZIAŁ I

Księgarnia Zagięty Róg chowała się, i to bardzo skutecznie, na tyłach kamienic, z dala od tłoczego i głośnego rynku. Żeby się tam dostać, Liwia musiała pokonać labirynt przejść, bram oraz przesmyków i nawet w biały dzień przedarcie się przez takie zakamarki miasta wymagało nie lada odwagi.

Jeśli Liwia kiedykolwiek tu była, to po pierwsze, szybko wyparła to z pamięci, po drugie, z pewnością nie znalazła się tu z własnej woli, a po trzecie, nie kojarzyła, aby znajdowała się tu jakakolwiek księgarnia. A ponieważ brała sobie za punkt honoru znać każdy punkt, w którym sprzedaje się lub wypożycza książki w tej miejscowości, istnienie tego miejsca lekko godziło w jej dumę.

Zagięty Róg był jednak widoczny w wirtualnym świecie i posiadał całkiem przyzwoitą stronę internetową, którą zdążyła dokładnie prześledzić i ocenić, więc wyobrażała sobie księgarnię jako lśniącego jednorożca o sierści mieniającej się w świetle księżyca feerią barw. Widziała tę przestrzeń jako magiczną i piękną, ledwie powstałą świątynię dla każdej zagubionej czytelniczej duszy.

Tymczasem Zagięty Róg był jak zwykły koń z papierowym rogiem. Wciśnięty głęboko w tył podwórka, przykryty cieniem bramy oraz opleciony dziką winoroślą, która pięła się z wielkiej donicy przy wejściu. Był jak stara, pożółkła i pogięta książka, którą dawno temu odłożono na półkę i o której zapomniano.

Na pierwszy rzut oka Zagięty Róg wydał się opuszczony. Zapomniany, zarówno przez przechodniów, jak i przez samych właścicieli. Stare, zmatowiałe drewno witryny potrzebowało już solidnej porcji lakieru, złuszczący się tynk odpadał od fasady, do tego ten szyld w stylu retro – wszystko to sprawiało, że Liwia miała wątpliwości, czy księgarnia w ogóle jeszcze pracuje.

O Zagiętym Rogu dowiedziała się na imieninach ciotki Zeny.

– Szukasz pracy? – powiedziała ciotka. – Słyszałam, że w Zagiętym Rogu ktoś szuka.

– W zagiętym czym?

– Zagiętym Rogu. To taka przyjemna księgarnia. Nastrojowa. Jak to się mówi? Z duszą. – Ciotka przełknęła kawałek imiennowego tortu. – Stoi trochę na uboczu, przy Zielonej. Mają tam sympatyczny kącik z używanymi książkami. Niestety rzadko zaglądam do tej księgarni. Kompletnie mi nie po drodze.

Powiedzieć, że Zagięty Róg stał na uboczu, to znaczne niedopowiedzenie.

I chyba nikomu nie było tam po drodze. W tę część rynku zapuszczały się zapewne tylko bezpańskie koty i zdesperowane osiemnastolatki w poszukiwaniu pracy.

Ktoś jednak musiał tu przychodzić – pomyślała Liwia, bo nad drzwiami pyszniła się tabliczka, że księgarnia działa od 1986 roku.

Dopiero gdy podeszła bliżej, za szybami dostrzegła istotę wizyty w tym zapomnianym przez świat miejscu. Książki. Przytulone do siebie ciasno na regałach. Piętrzące się na stołach w wieżyczki. Poukładane niezgrabnie na witrynie. Pograżone

w półmroku, w głębi pomieszczenia, czekały na przebudzenie. Na kogoś, kto zechce ich dotknąć. Kto zechce je przeczytać.

Liwia przystąpiła kolejny ostrożny krok do przodu. Odczytała kilka tytułów na grzbietach, które stały najbliżej szyby. Nęcąc ją swoją obecnością. Zapraszając. „Chodź, chodź do nas”.

Połowy z tych książek nie czytała. Nawet o nich nie słyszała. Skrzywiła się rozczarowana.

Gdy tylko podjęła decyzję o pracy w wakacje, wiedziała, że musi to być praca w księgarni. Marzyła o tym od dziecka. Kiedyś twierdziła, że zostanie bibliotekarką, ale przeszło jej to na rzecz chęci nie tyle udostępniania książek, co namawiania do ich zakupu. Miała nadzieję, że załapie się jednak do jakiejś nowej, pachnącej i czystej księgarni, gdzie będzie mogła na bieżąco śledzić rynek wydawniczy, gdzie pozna mnóstwo nowości – ciepłych, wyciągniętych jeszcze niedawno spod prasy drukarskiej. Czekala, aż jako pierwsza będzie mogła je powąchać (tak, Liwia należała do tych zboczeńców). Dotknąć. Pozostawić na nich, jako pierwsza, niewidzialne odciski palców...

Instynkt samozachowawczy podpowiadał jej jednak, żeby po prostu odwrócić się i odejść, bo Zagięty Róg nie jest spełnieniem jej dziecięcych marzeń. Ale prawda była taka, że stał się też jej ostatnią nadzieją, bo telefon uparcie milczał od tygodni, a perspektywa pracy w jakimś fast foodzie niebezpiecznie deptała jej po piętach, bo przecież w swoim kalendarzu wielkimi literami napisała po zakończeniu roku szkolnego: ZNAJDŹ PRACĘ! A ona nigdy nie ignoruje swoich postanowień i poleceń napisanych różowym długopisem.

Na drzwiach księgarni zawieszony był ręcznie wykonany kartonik z napisem OTWARTE, a tuż nad nim wyrysowane starannie godziny. Od poniedziałku do piątku tradycyjnie: od dziesiątej do osiemnastej, sobota: od dziesiątej do czternastej. W niedzielę nieczynne. Obok niedzieli widniała smutna książka

oraz dymek zapraszający na stronę internetową księgarni. Uroczę – pomyślała Liwia.

Pod informacją o godzinach otwarcia księgarni i przygnębioną książką zawieszona była, napisana zdecydowanie mniej staranną ręką, informacja o poszukiwaniu pracownika, dlatego nabrała dużo powietrza w płuca i chwyciła za klamkę.

Melodyjny dźwięk rozległ się nad jej głową, gdy otwierała drzwi. Spojrzała w górę i odkryła najprawdziwszy mosiężny dzwonek z najprawdziwszym mosiężnym sercem, na widok którego uśmiechnęła się do siebie.

Wewnątrz księgarnia wyglądała tak, jakby nie miała ścian, jakby zastąpiły je książki. Opasłe, cienkie, kieszonkowe, kolorowe, szare, z pożółkłymi lub świeżo białymi brzegami. Od podłogi, drewnianej i wysłużonej, wspinały się aż po sam sufit. Na półkach, na stołach, na krzesłach, na blatach i fotelach, parapetach, a nawet na ziemi. Wszędzie były książki. Rozpychały się na każdej wolnej przestrzeni.

Liwia powstrzymała się przed kompromitującym piśnięciem z zachwytem.

Po lewej stronie, w głębi, znajdowało się wielkie okno z przeszklonymi drzwiami wychodzącymi na podwórkę, gdzie rosły drzewa, stały pelargonie w donicach oraz metalowy stolik z krzesłami. Po prawej natomiast był kontuar, który zapewne pamięta czasy, gdy Liwii jeszcze nie było na świecie. Tam stoją kolejne książki, duża kasa oraz cały zestaw pamiętek i gadżetów: kubki, breloczki, torby oraz zakładki. Dużo, dużo zakładek.

Przyjemny zapach starego drewna mieszał się z wonią papieru, a także czegoś jeszcze, czego Liwia nie była w stanie określić. Czegoś orzeźwiającego, łagodnego i była to tak przyjemna woń, że wdychała ją zachłannie.

Na ścianie za ladą wisała tablica, na której napisano schludną kursywą cytat:

*A teraz wróćmy do tego młodzieńca.
Polecono mi oznajmić, że czekają go wielkie nadzieje.*

Słowa były w oczy kredową bielą na gładkiej czarnej tafli.

Liwia je знаła. Z pewnością gdzieś je już czytała. I to bardzo niedawno. Ale ponieważ czytała czasem trzy książki naraz, trudno jej było odszukać ich źródło. Szperała w swojej pamięci, wiedząc, że te słowa nie dadzą jej spokoju. Ale gdy nic nie przychodziło jej do głowy, zrezygnowała i rozejrzała się bacznie wokół siebie.

Księgarnia wydawała się pusta.

– Dzień dobry! – zawołała w przestrzeń, ale odpowiedziała jej wyłącznie cisza. – Dzień dobry! – powtórzyła głośniej.

– Już idę! – powitał ją kobiecy głos gdzieś z wnętrza.

Po serii dziwnych odgłosów, jakby nieznajoma toczyła zażartą walkę, zapewne z książkami, wyłoniła się zza węgła elegancka kobieta, w ogóle niepasująca do otoczenia, w jakim się właśnie znajduje. Miała idealnie wyprasowaną białą koszulę, ołówkową spódnicę oraz pantofle na wysokim obcasie. Włosy mistrzowsko ułożone spływały jej na ramiona niczym w reklamie szamponu, a perfekcyjny, naturalny makijaż wyśmienicie podkreślał jej urodę. Ogólnie rzecz biorąc, wyglądała zaledwie oficjalnie jak na obsługę starej i zakurzonej księgarni. Bardziej przypominała osobę, która wybiera się do banku albo urzędu.

Liwia mimowolnie poprawiła swoje czarne włosy. Sprawdziła, czy z jej dobieranego warkocza nie uciekł jakiś zbłąkany kosmyk.

– Dzień dobry – przywitała się trochę zasapana nieznajoma. – W czym mogę pomóc?

Liwia machnęła niedbale za siebie.

– Przyszłam w sprawie pracy.

Kobieta przez moment przyglądała się uważnie Liwii, szukając jakiegoś podstępu. Ale ponieważ dziewczyna była śmiertelnie poważna, na twarzy nieznajomej rozlała się niepomiaralna ulga.

– Dzięki Bogu! – wzniosła ręce do nieba, a potem uśmiechnęła się tak szeroko i szczerze, jak gdyby właśnie wygrała w totka parę tłustych milionów. – Ratuszujesz mi życie! Już myślałam, że będę musiała tu spędzić kolejny tydzień. Witam. Zapraszam. Jestem Agata. – Kobieta podeszła bliżej i wyciągnęła w stronę Liwii swoją smukłą dłoń z idealnym manicure’em.

– Liwia Konstancja Regimonti. – dziewczyna odwzajemniła uśmiech. – Miło mi poznać.

– Dosłownie spadasz mi z nieba. Ta księgarnia to jakiś kompletny obłęd. Zupełnie nie moja bajka – pożałowała się z niezadowoloną miną. – Trudno było ci do nas dotrzeć? Wiem, że nie jest to łatwe.

– Nie było tak źle – skłamała Liwia, nie wspominając, że dwukrotnie zapędziła się w ślepą uliczkę, a raz trafiła na szemrane sklepy z sziszą i tytoniem.

Miała już do zaoferowania cały system wskazówek, które pomogłyby w szybszym odnalezieniu księgarni, ale ugryzła się w język, postanawiając tym razem się nie wymądrzać na samym początku. Nierzadko miała do tego tendencje.

– Może usiądźmy – Agata wskazała kącik z fotelami i kanapą. O dziwo, niezawalone żadnymi książkami.

Agata z wyraźną ulgą usiadła na brzegu jednego z foteli.

– Chciałabyś może coś do picia? Herbatę? Kawę? Wodę? – Zmarszczyła brwi w zamyśleniu. – A nie, przepraszam, wody nie mamy. Wypadałoby kupić.

– Nie, dziękuję.

– A więc – kobieta poklepała swoje uda otwartymi dłońmi – chciałabyś u nas pracować? – Agata nadal miała taką minę, jakby tylko czekała, aż dziewczyna jej oznajmi, że jednak zaszła jakaś pomyłka, odwróci się i sobie pójdzie.

– Tak – odpowiedziała entuzjastycznie Liwia. – Słyszałam, że kogoś potrzebujecie, a ja właśnie kończę szkołę więc... jestem.

– Pracowałaś już kiedyś? – Agata zapytała nieco zaniepokojona.

– Nie. Ale bardzo aktywnie działałam na różnych kiermaszach w szkole. Organizowaliśmy zbiórki używanych książek, odzieży. Albo robiliśmy własne wypieki i przetwory. – Liwia zarumieniała się jednak ze wstydu, bo jej działalność w szkole prawdopodobnie brzmiała niezbyt poważnie. – Wszystko na cele charytatywne – dodała, licząc na to, że chociaż tym zaimponuje kobiecie.

Agata uśmiechnęła się pobłaźliwie. Z jednej strony wydawała się zadbana i pewną siebie a z drugiej – rozglądała się złęczniona dookoła. Jej wzrok często wędrował ku drzwiom, jakby chciała zaraz czmychnąć.

– Bardzo to szlachetne – powiedziała, zachowując resztki zdrowego rozsądku i nie rzucając się do ucieczki. – A znasz się na książkach?

– Och tak! Uwielbiam książki. Dużo czytam, zawsze staram się być na bieżąco z nowościami i w ogóle. W szkole prowadziłam przed trzy lata klub książki. Prowadzę także bloga, na którym recenzuję i opisuję książki, również nowości. Ogólnie nie potrafię żyć bez czytania.

– Pewnie wiesz więcej na ten temat ode mnie. – Roześmiała się nerwowo Agata. Obejrzała się na pożółkłe tomy najbliższej jej głowy, jakby te zaraz miały ją pożreć. – To nie jest zbyt skomplikowane zajęcie. Musisz po prostu tu być, coś sprzedać, doradzić i pilnować, żeby to wszystko przetrwało do powrotu mojego ojca, który w tym roku postanowił sobie urządzić dłuższe wakacje. Prawdę powiedziawszy, to nie wiem, kiedy zamierza wrócić, podejrzewam kryzys wieku średniego. Ja – przyłożyła sobie dłoń do klatki piersiowej – kompletnie się do tego nie nadaję. Poza tym mam gdzie pracować – dodała z wyrzutem, nie kierując słów do Liwii, tylko gdzieś w powietrze, do kogoś, kogo

akurat przy nich nie było, a być powinien. Westchnęła. – Moja kuzynka nam pomaga, ale trudno w pełni na nią liczyć. Dlatego potrzebujemy kogoś na cały etat. Pięć dni w tygodniu plus, niestety, sobota, za którą dostaniesz premię.

– Odpowiada mi to – stwierdziła szybko Liwia.

– Wyśmienicie – powiedziała z entuzjazmem Agata. – W takim razie z pewnością się dogadamy. Do twoich obowiązków należałoby otwieranie i zamykanie księgarni, dostaniesz swoje klucze, sprzątanie oraz oczywiście obsługa klientów... – potok słów docierał do Liwii tylko w połowie. Próbowwała wyłapać zakres swoich obowiązków i wszystko zapamiętać, ale w uszach aż jej dzwoniło, bo udało się i będzie mogła przez całe wakacje przebywać pośród książek. Bardzo się starała, by nie krzyknąć z radości i nie skakać pod sufit.

Przezornie wyjęła notatnik i poprosiła Agatę o powtórzenie najważniejszych informacji

– ...rozkładanie towaru, ale przede wszystkim pilnowanie, aby to wszystko... się nie zawaliło.

Przerażenie w oczach kobiety zamieniło się w błagalne wołanie o pomoc: „Proszę, nie zostawiaj mnie z tym sam na sam choćby nawet na chwilę”.

Liwia już dostała tę pracę. Niezależnie od tego, czy by odróżniała dzieła Dickensa od Wilde’a.

– Obiecuję, że jeśli moja kuzynka nie będzie wywiązywać się ze swoich obowiązków, poszukam jeszcze kogoś. Płacimy jej książkami. Jaka płaca, taka praca. Ale nawet jak na Zagięty Róg jedna osoba to zdecydowanie za mało. Za to z pewnością nie będzie spoczywał na tobie sklep internetowy. Tym akurat Harriet zajmuje się wzorowo.

Kobieta opowiedziała o formalnościach, o wypłacie, umowie i innych bardzo nudnych rzeczach (no, może nie licząc wypłaty), po czym spytała:

– Od kiedy chcesz zacząć? Od jutra? – Oczywiście Agaty załśniły nadzieją. – Błagam. Kolejny dzień tutaj, a obawiam się, że oszałeję. Mam alergię na kurz.

– Pewnie – odpowiedziała z entuzjazmem Liwia. – Mogę zacząć od jutra.

Agata odetchnęła z ulgą, a potem oprowadziła ją po księgarni. Choć nie oczekiwała od Liwii żadnej wiedzy o książkach, ona i tak się popisywała, co chwilę wtrącając, że zna daną książkę, opinie o niej, że wie, na którym miejscu listy bestsellerów się znajduje i zna imię kota autora. Słuchaczka udawała, że robi to na niej wrażenie chyba wyłącznie z uprzejmości.

Podczas zwiedzania księgarni Liwia dowiedziała się, gdzie jest wyjście na zaplecze, łazienka, a potem wróciły, by stanąć obok lady.

Dziewczyna baczniej przyjrzała się gadzетom rozłożonym dookoła. Kubki, torby – wszystko wyglądało tak, jakby zaprojektowała je jedna i ta sama osoba. Największe wrażenie zrobiły na Liwii zakładki. Każda była jak małe dzieło sztuki, oryginalne i niepowtarzalne. Dziewczyna sięgnęła po jedną z nich i obróciła parę razy w dłoni. Na pożółkłym kartoniku widniał bardzo starannie wyrysowany kawałek mapy Śródziemia. Na drugiej stronie wykaligrafowany był cytat, zapisany tym samym charakterem pisma, co słowa na tablicy:

*A droga wiedzie w przód i w przód,
Choć zaczęła się tuż za progiem.*

Liwia znowu bacznie przyjrzała się tablicy, a Agata, najwyraźniej widząc jej zainteresowanie, podjęła temat:

– Kiedy ktoś odgadnie źródło cytatu, dostaje w gratisie zakładkę. To pomysł mojej kuzynki. Lubi takie zagadki. – Ona także wpatrywała się intensywnie w tablicę. – Nie mam pojęcia, skąd są te słowa.

Tymczasem Liwii cytat nie dawał spokoju. Nadal nie mogła odgadnąć, skąd go zna, ale była przekonana, że pochodzi z jakiejś bardzo popularnej książki.

– Wydajesz się godna zaufania. – Agata przyglądała się jej z błogim uśmiechem, jakby Liwia właśnie uratowała ją od bliskich spotkań ze stadem rekinów, na co dziewczyna mimowolnie się wyprostowała. Uwielbiała być osobą, na którą można liczyć. – Dobrze. Jeśli więc jesteś w stu procentach pewna, zapraszam cię jutro przed dziesiątą. Dostaniesz swoje klucze, kod do alarmu, podpiszemy umowy i możesz zaczynać. – Podała Liwii swoją gładką i miękką dłoń.

Dziewczyna ścisnęła ją pewnie.

Tak oto rozpoczyna się nowy rozdział – pomyślała.

Wychodząc, jeszcze raz rzuciła szybkie spojrzenie na cytat i nagle to do niej dotarło. Słodki dreszcz podniecenia, gdy zdobyta wiedza pozwala znowu zablysnąć. Z szerokim uśmiechem satysfakcji powiedziała:

– To *Wielkie nadzieje*.

– Słucham? – Zdezorientowana Agata obejrzała się na nią.

– To cytat z *Wielkich nadziei* – Liwia wskazała palcem na tablicę.

– Ach tak?

Liwia przytaknęła żarliwie.

Tymczasem Agata posłała jej przepraszającą minę.

– Nigdy nie czytałam. Jak już spotkasz moją kuzynkę, powiedz jej o tym, a dostaniesz zakładkę. Tylko ona ma prawo je rozdawać.

Wraz z rozwikłaniem zagadki cytatu Liwia uświadomiła sobie, że to miejsce może być ciekawym wyzwaniem. To dobrze. Uwielbiała wyzwania.

– Do widzenia – rzuciła w stronę Agaty.

Gdy wychodziła, dzwonek zatańczył ponownie nad jej głową z obiecującą melodią.



Sięgnij
po więcej!

-  wydawnictwokobiece.pl
-  Wydawnictwo Young
-  [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)
-  [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

 Young